

ANNA BARCZ

Katedra Anglistyki, Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Zwierzę figuratywne, figuralne czy retoryczne?

Piotr Krupiński: „Dlaczego gęsi krzyczały?”
Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku.
Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN.
Wydawnictwo, 2016, ss. 356.

Amos Oz w 2005 roku napisał baśń, którą zatytułował *Nagle w głębi lasu*¹. Opowieść zaczyna się w pewnej wiosce, z której zniknęły zwierzęta. Mimo że nie ma po nich śladu, a dorośli milczą na temat przyczyn, nieobecność zwierząt nabiera w książce znaczenia i staje się zagadką do rozwiązania dla najmłodszych mieszkańców. Skojarzenie z baśnią Oza pojawia się tutaj nieprzypadkowo. Pustka po zwierzętach, jakiej doświadczają dzieci, odbija się na ich psychice, sytuacja znalezienia się w świecie bez zwierząt zaś dotyczy przecież także gett żydowskich (Żydzi mieli obowiązek pozbycia się wszystkich zwierząt domowych, z wyjątkiem pracujących koni). Izraelski autor raczej nie nawiązywał w swojej opowieści do codziennych realiów gett, ale zadziwia pewien szczegół – mianowicie zarówno w tekście Oza², jak i we wspomnieniach z warszawskiego getta młodzieńczej Mary Berg, przywołanych przez Piotra Krupińskiego, opisane jest, jak dzieci rysują postaci zwierzęce (s. 298, przyp. 44). Bliskość dzieci ze zwierzętami okazuje się czymś naturalnym i nieusuwalnym, w tym przypadku brakiem, który domaga się wypełnienia – teraz również w historii dla dorosłych.

* * *

Piotr Krupiński, badacz ze Szczecina i redaktor czasopisma „Narracje o Zagładzie”, jest autorem wydanej w 2016 roku monografii „Dlaczego gęsi krzyczały?”.

¹ Przekład polski ukazał się rok później: A. Oz: *Nagle w głębi lasu*. Przeł. L. KWIATKOWSKI. Poznań 2006.

² Por. tamże, s. 15.

Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Książka ta wpisuje się w coraz lepiej rozpoznawany nurt łączenia historii i studiów pamięciologicznych ze studiami zwierzęcymi, zainteresowany czytelnik zaś znajdzie w niej obszerną bibliografię podmiotową i przedmiotową na ten temat. Spośród wielu możliwych źródeł autor wybiera literaturę polską, choć w kilka rozdziałów wplata namysł nad zjawiskami kulturowymi i postaciami ważnymi nie tylko dla historii zwierząt, ale i wspomnień o wojnie oraz Zagładzie. Przedsięwzięcie Krupińskiego wydaje się imponujące nie jedynie dzięki znajomości tekstów, zdarzeń i twórców, ale także ze względu na sam jego zamysł.

Wstęp zatytułowany *Rozszerzyć ludzką historię (literatury)* zdaje się bezpośrednio nawiązywać do pojęcia historii Érica Barataya, badacza znanego w Polsce z tłumaczenia jego historiograficznej książki *Zwierzęcy punkt widzenia...*³. Po wstępie następuje *Preludium*, opatrzone datami pierwszej wojny światowej, w której zginęło najwięcej zwierząt. Stanowi ono – jak zaznacza autor – „swego rodzaju epilog”, może dlatego, że zawiera opis londyńskiego pomnika Zwierzęta na wojnie, ten z kolei stał się upamiętnieniem wszystkich poległych w konfliktach zbrojnych zwierząt. Tym samym bardzo wyraźnie wpisuje się w nurt pacyfistyczny, odmilitaryzowujący ideologię apoteozującą wojnę. Jednak na froncie zwierzęcych „braci i sióstr” (s. 23) są także „zuchwał” szczury (s. 26). To pierwszy przykład z wielu, w którym dotychczasowy język pisanie o zwierzętach, również w przypadku monografii Krupińskiego, hierarchizuje stworzenia ze względu na stosunek wobec ludzkiego bohatera⁴. *Preludium* zamyka podrozdział o koniach, które stały się wyznacznikiem hekatombi wojen, w szczególności pierwszej wojny światowej.

Dwa pierwsze rozdziały poświęca Krupiński Zofii Nałkowskiej. Interesuje go, jak zaznacza, „analiza sposobów ujmowania tego, co ludzkie, w kategoriach tego, co zwierzęce” (s. 43); na stronie 76 stwierdza zaś, że intryguje go „pewna literacka »szara strefa«, w obrębie której to, co ludzkie, ujmowane jest w kategoriach tego, co zwierzęce, i *vice versa*”. Tropy te odnajduje w *Dzienniku* Nałkowskiej, na przykład ten o strachu i charakterystycznym dla zająca poczuciu załęknięcia (s. 53). Trzeci rozdział z kolei dotyczy postaci znanego etologa Konrada Lorenza, noblisty, który interesuje Krupińskiego głównie ze względu na mało znaną historię ze swej biografii – przynależność do partii NSDAP i pracę na jej rzecz w Urzędzie Polityki Rasowej (przede wszystkim

³ Francuski historyk używa pojęcia „historia peryferyjna” na oznaczenie historii zwierząt zmarginalizowanych przez dominującą historiografię i w jej ramach proponuje „historię rozszerzoną” o inne (niż człowiek) gatunki zwierząt, znaczące dla narracji o takich ważkich wydarzeniach z przeszłości jak pierwsza wojna światowa – por. É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014, s. 37–38.

⁴ Nie chodzi mi o lekceważenie szczurzego problemu w okopach, ale o brak napomknięcia nawet o innym spojrzeniu. Przykładem mógłby być szczur w wierszu Isaaca Rosenberga *Break of Day in the Trenches*.

podbudowane rasistowską ideologią badania, które prowadził w Poznaniu jako neurolog, nad potomstwem mieszanych, niemiecko-polskich małżeństw). Rozdział czwarty traktuje o historycznym i przenośnym kontekście słów przytoczonych z *Kroniki getta warszawskiego* Emanuela Ringelbluma – o tajemniczych krowach „latających” nad gettem. W rozdziale piątym autor zestawia (choć nie analizuje) sarny pojawiające się na video-artach *Winterreise* Mirosława Bałki z fragmentem *Dymów nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej, przeplatając cały rozdział odniesieniami do *Shoah* Claude’a Lanzmanna (do występujących tam zniecałkowieni zajęcy) i jego pamiętników, powieści *Chleb rzucony umarłym* Bogdana Wojdowskiego, opowiadania *Racoon* Henryka Grynberga i kilku innych, pomniejszych przykładów. Wszystkie one mówią coś o przyrodzie w poobozowej strefie, a przedstawienia zwierząt wiążą z pamięcią o Zagładzie. Rozdział szósty (i w dużej mierze siódmy) obejmuje przede wszystkim odwołania do dwóch tekstów Mariana Pankowskiego: dramatu *Chrabąszcze* i minipowieści *Była Żydówka, nie ma Żydówki*. Rozdział siódmy, który stanowi kontynuację rozdziału szóstego, zawiera wiele odniesień do utworów wojennych (Czesława Miłozza, Wiesława Myślińskiego, Tadeusza Różewicza), kończy się zaś krótkim ustępem o *Świniobiciu* Różewicza. W rozdziale ósmym autor zapowiada analizę utworów poetyckich Różewicza, co w końcu czyni (chodzi o *Ucieczkę świnek dwóch...* i *Świniobicie*), ale najpierw decyduje się na dyskusję wokół kampanii PETA – „Holokaust na twoim talerzu”, kontrowersyjnej ze względu na bezpośrednio nawiązanie do Zagłady Żydów (w kampanii wykorzystano archiwalne zdjęcia więźniów z obozów zagłady, zestawiając je z przemysłowymi fermami lub rzeźniami). Zwornikiem tego rozdziału ma być problem etyczny: zabijanie ludzi, ale i zwierząt. Zamykający książkę rozdział dziewiąty zbiera teksty zagładowe mówiące o zwierzętach domowych, głównie psach i kotach, często skierowane do dzieci, ale nie tylko⁵. Czytelnik znajdzie w nim między innymi omówienie *Szlemiela* Ryszarda Marka Grońskiego, *Kotki Brygidy* Joanny Rudniańskiej i *Cziki, pieska w getcie* Batszewy Dagan. *Zakończenie* monografii Krupińskiego nie jest „zwykłym” zakończeniem, w którym zazwyczaj podsumowuje się swoją pracę albo wskazuje, co jeszcze należałoby przestudiować, by adekwatnie przedstawić tematykę monografii, a odrębnym rozdziałem, podobnie jak *Wstęp* i *Preludium* stanowią odrębne części publikacji. Ponadto, dopiero w *Zakończeniu* czytelnik dowiaduje się o pochodzeniu i znaczeniu cytatu zawartego w tytule książki Krupińskiego: „Dlaczego gęsi krzyczały?”⁶.

Mocną stroną monografii z pewnością są rozliczne źródła. Choć nieraz przytaczane chaotycznie, w strumieniu skojarzeń, świadczą o niezwyklej erudycji autora i mogą posłużyć do dalszych mikroanaliz. Dodatkowo, zadziwia

⁵ Niesłusznie literaturę tę nazywa się „czwartą” – także u Krupińskiego (s. 314).

⁶ To tytuł opowiadania Isaaca B. Singera z tomu *Urząd mojego ojca* w przekładzie I. Wyrzykowskiej.

zmysł Krupińskiego do wyłapywania istotnych szczegółów (czytelnik powinien zwracać baczność także na przypisy, w których badacz zawarł nie mniej informacji niż w tekście właściwym książki). Niezwykle cenne wydają się też próby poszukiwania języka wyrażenia doświadczeń traumatycznych i niewyraźnych, stanowiących do dziś najbardziej twórczą spuściznę po Zagładzie, którą ujmuje się pytaniem: jak o niej pisać? Widać również wysiłek autora, by nie pominąć nowych teorii krytycznych, takich jak posthumanizm, historia środowiskowa, etyka wobec zwierząt i wspólna im krytyka antropocentryzmu, do których zaliczają się studia zwierzęce. Wielokrotnie zapytuje on o znaczenie zestawienia zwierząt – rzadziej: zwierzęcego doświadczenia – z odniesieniami do Holocaustu i tym samym poszukuje odnowienia opowieści o nim. Przy czym, co trzeba podkreślić, przyjęcie – jak pisał Baratay – „zwierzęcego punktu widzenia” nie odgrywa tu większej roli. Krupiński wręcz je odrzuca: „Tak jak nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, jak to jest być czymś/kimś innym niż my sami (choćby słynnym Nagelowskim nietoperzem), tak nie potrafimy odwrócić kierunku tych dociekań, by zobaczyć własny portret w oczach innego, by zrozumieć, co czuje, co myśli nie-ludzki inny, patrząc na kogoś innego niż on sam” (s. 229). Tym „nie-ludzkim innym” jest wobec tego podmiot ludzki, ludzka świadomość, która zbliża się do uprzedmiotowienia własnego doświadczenia i lepszego samopoznania jak w fenomenologii Edmunda Husserla. Może dlatego autor woli mówić o splocie, przenikaniu się ludzko-zwierzęcych losów (na przykład s. 11, 118, 178, 288), wówczas bowiem świadomość (tu: ludzka) istnieje w odniesieniu do czegoś innego, co nie jest nią samą (ponieważ jest na przykład jakąś projekcją zwierzęcia). Poza tym głęboko filozoficznym kontekstem wpływu komponentu zwierzęcego, nierzadko przyrodniczego, na myślenie o Zagładzie określa Krupiński jako „skażenie” pamięci, języka, wyobraźni (a nie tylko krajobrazu jak u Martina Pollacka) (s. 313). Dlatego zwierzęta stają się u badacza odwzorowaniami ludzkich doświadczeń, wydobywanymi z poszczególnych tekstów; figurami ludzkiej pamięci, bez względu na to, jak realistyczne składniki ich opisu zawierają się w przytaczanych przykładach. Figuratywność, figuralność, ale i retoryczność ujmowania postaci zwierzęcych w rozprawie broni dostępu do zmiany narracji o Zagładzie.

Najsłabszą stroną książki jest to, że autor prowadzi swój wywód niezwykle chaotycznie. Nierzadko zapowiada pewien wątek, na przykład analizę jakiegoś utworu, ale rozpoczyna inny temat (przykładowo, w rozdziale czwartym czy siódmym). Ponadto, tytuły rozdziałów nie pokrywają się z zawartą w nich treścią – zazwyczaj dotyczą znacznie większej liczby omawianych tekstów niż te zapowiadane. Zapewne świadczą to o rozległości wybranej przez autora problematyki i jego stylu pisanego (jak gdyby nie mógł się zatrzymać i poinformować czytelnika, co czyni, woli podążać za myślami, skojarzeniami, pytaniami). Czasem jednak za bardzo koncentruje się na retoryce wypowiedzi zamiast na ciężarze znaczeniowym. Przykładów znajdzie się wiele. Najczęściej chodzi

o mnożenie określeń wokół jednej myśli i używanie nazbyt ozdobnego stylu, jak we fragmencie o powieści i filmie *War Horse*: „[...] autorowi udaje się trzymać – przynajmniej na pozór – realistyczną konwencję na wodzy” (s. 32), o koniu zaś, że „staje się on kimś, kimś więcej niż tylko hipostazą, czy może raczej hippostazą pacyfistycznych poglądów autora” (s. 33); we fragmencie o *Narcyzie Nałkowskiej*: „[...] wykorzystując wehikuł refleksji drobinowej czy fragmentarycznej, pragnąłbym dotrzeć do progu znacznie większej całości” (s. 93); albo uwaga w nawiasie: „[...] tym razem na przebieg wydarzeń pozwałam sobie patrzeć wyłącznie z antropocentrycznej perspektywy” (s. 96); we fragmencie o *Wizie* zaś czytamy:

Gdyby zatem pomimo wszystko zgodzić się na tak zaprojektowaną analogię [myszy i Żydów – A.B.], paralełę usankcjonowaną niejako przez konsekwentnie behawiorystyczny model narracji [...], otrzymalibyśmy – w moim mniemaniu – jedyny w swoim rodzaju wgląd w te ciemne ludzkie głębin, które na moment jest w stanie rozświetlić światło wybitnej literatury.

s. 104

Zagmatwany pozostaje rozdział o krowach „latających” nad murami getta – autor powołuje się na szereg ciekawych interpretacyjnie źródeł (oprócz tekstu Ringelbluma pojawia się Wojdowski z *Chlebem rzuconym umarłym* i Marc Chagall), ale nie wiadomo, czy krowy te były żartem, czy cudem, czy jednak źródłem mięsa dla uwięzionych w getcie? Podobnie w rozdziale piątym – nadmiar przykładów, skądinąd wyjątkowo semantycznie naładowanych, skutkuje impresyjnym charakterem rozważań. Przejawia on cechy bardziej literackie niż analityczne, jak we fragmencie inspirowanym Wojdowskim: „A zatem przemienić się w ptaka. W zająca. Przefrunąć ponad murem, prześlizgnąć się pod drutami [...]” (s. 178).

Temat podjęty w rozdziale piątym wpisuje się w próby narracji o Zagładzie z uwzględnieniem przyrody materialnej i konkretnej (na przykład dającej się zlokalizować poprzez określone gatunki), często związanej z miejscami kaźni⁷. Dotyczy to w wielu przypadkach miejsc wyjątkowych, opuszczonych przez ludzi, w których obecność innych stworzeń i nieograniczony przez człowieka rozwój przyrody wprowadzają jakąś nową jakość do opowieści o Zagładzie⁸. Niezręcznie brzmi tu jednak rzucona mimochodem przez autora „anegdota” (s. 174–175) o śmierci ulubionego psa pewnej esesmanki (na podstawie wspomnień Wiesława Kielara *Anus mundi*), niepasująca do całego rozdziału. Krupiński komentuje przytoczony fragment, gdy świeżo pogrzebany pies staje się pożywieniem dla więźniów, jako „kulinarny wątek, który z pewnością domagałby się pogłębionej kulturowej analizy” (s. 176). Przykład ten, jeden z wybranych, pokazuje, że czy-

⁷ Teorię na ten temat rozwijają w Polsce Roma Sendyka i Jacek Małczyński.

⁸ Choć podobną sytuację opisuje się także w kontekście katastrofy Czarnobyla i pozostawionej tam przestrzeni (Swietłana Aleksijewicz).

telnik może poczuć się skonsternowany niejednoznacznym ustosunkowaniem się do tematu, w tym wypadku – przyrody pozagładowej (i figur zwierzęcej obecności). Nie wiadomo bowiem, czy wtręt o psie esesmanki jest dygresją, czy ilustracją czegoś innego.

W rozdziale siódmym – o Pankowskim – można się zastanawiać, co tak naprawdę interpretuje autor: raz chodzi mu o uczynienie zwierzęcia „pełnoprawnym bohaterem” tekstów Pankowskiego (s. 226), ale pod warunkiem zaistnienia relacji z człowiekiem i zobaczenia (po Lévinasowsku) w Innym zwierzęcia twarzy (s. 228), a raz o zbliżenie się do „indywidualnej egzystencji... zwierzęcej” (s. 231). Fragmenty te Krupiński nazywa wątkami „ekofilozoficznymi” (s. 228–229), ale nie wyjaśnia, co rozumie przez „ekofilozofię” (można pojmować ją jako filozofię ekologii albo etykę uwzględniającą ideę poszanowania dla życia zwierząt)⁹.

Ani we *Wstępie*, ani w *Preludium* składającym się z impresji o wojnie, a nie o Zagładzie, nie znajduję odpowiedzi, dlaczego to właśnie literatura ma opisywać relację między ludźmi i zwierzętami w kontekście Zagłady, skoro autor równie chętnie sięga po przykłady wizualne (jak pomniki, fotografia), kultury popularnej (kampania PETA „Holokaust na twoim talerzu”), historyczne (o Konradzie Lorenzu) czy biograficznie drugorzędne (wspomnienie Agaty Bielik-Robson o pracy w firmie deratyzacyjnej jej matki i odszczurzeniu w PGR-ach). Nieadekwatność tytułu do prowadzonej narracji to kolejna cecha książki: czytelnik odnajdzie w niej szereg przykładów niepolskich, choć istotnych dla reprezentacji zwierząt w kulturze. Nie wiadomo z kolei, jak traktować tytułową Zagładę, jeżeli autor wielokrotnie posiłkuje się przykładami dotyczącymi wojny, okupacji, ideologii nazistowskiej, takimi jak dzienniki Nałkowskiej, opis uwikłania Konrada Lorenza w machinę zła (zestawiany zresztą przez autora z opisem sylwetki Adolfa Eichmanna w tekście Hannah Arendt). Dopiero rozdziały od czwartego do dziewiątego traktują w przeważającej mierze o kulturowych przedstawieniach Zagłady Żydów. Możliwe, że problem z nieadekwatnością tytułu dotyczy rozumienia Zagłady, która poszerzona o realne zwierzęta, staje się „małą” zagładą (pisaną małą literą), dlatego wielki potencjał interpretacyjny upatrywałabym w stwierdzeniu autora, że „miejszem najściślejszego splotu, nieustannego przenikania się tego, co ludzkie i zwierzęce, jest umieranie, śmierć, zagłada” (s. 108).

Trudno mi zrozumieć sposób wykorzystania pytania-zadania, dość pokrętnie sformułowanego, które Krupiński uważa za najważniejsze dla swojej monografii:

[...] powinniśmy – nie rezygnując z filologicznego instrumentarium – konsekwentnie poszerzać je o zdobycze dyskursów z literaturoznawstwem niespokrewnionych. O elementy wiedzy etologicznej, ekologicznej, ekofilozoficznej. Dopiero wówczas w pełni możliwy stanie się lekturowy eksperyment, polega-

⁹ W innym miejscu zrównuje ją z ekologią głęboką (s. 267, przyp. 38).

jący na próbie zdjęcia kulturowej maski [tu: przypis do O. TOKARCZUK: *Maski zwierząt*. W: *Moment niedźwiedzia*. Warszawa 2012 – A.B.], w jaką wyposażono wiele gatunków zwierząt. Odpowiedź na pytanie, czy tego rodzaju próba, będąca efektem pokusy zajrzenia pod symboliczną powierzchnię, w ogóle jest możliwa, uważam za jedno z najistotniejszych pytań [...].

s. 108

Może ponownie jest to spowodowane wybranym materiałem, który autor po wielokroć analizuje właśnie w konwencji przeniesienia, symbolu, a nie wykorzystania interdyscyplinarnej wiedzy o zwierzętach do interpretacji? Takim przykładem są rozdziały o Nałkowskiej czy przywołanie zupełnie nieznośnej wypowiedzi Agaty Bielik-Robson, która w wywiadzie rzece¹⁰ opowiada o swojej pracy – masowym zabijaniu szczurów, podkreślając, jaki wpływ miało to na jej osobowość, skoro nie stała się „sentymentalną kretynką” (s. 139). Nieznośność tego przykładu polega na tym, że autor monografii – wbrew moim przewidywaniom – nie komentuje śmiechu, który towarzyszy znanej filozofce we wspomnieniu dobijania szczurów kijem baseballowym. Interesuje go za to możliwość porównania losu szczurów z losem ofiar komunizmu w PGR-ach:

[...] jakkolwiek powyższy urywek narracji traktuje o zabijaniu szczurów, to równocześnie zaczyna prześwitywać spoza niego wizja całkiem odmiennego rodzaju zagłady. Unicestwienia, którego ostrze tym razem wymierzone byłoby w swego czasu porównywaną właśnie do szczurów „nomadyczną hordę” biedoty, „ludzi zbędnych”, „ludzi odpadów”, którzy w momencie, kiedy najbardziej tego potrzebowali, zostali pozostawieni przez własne państwo niemal całkowicie bez opieki i pomocy.

s. 140

Nie wiadomo, dlaczego scena zabijania szczurów (pożywienia dla pytonów) przez Lorenza ma tak symboliczne znaczenie w kontekście jego wkładu w zbrodniczy system nazistowski, wspomnienie Bielik-Robson zaś jest tylko przyczynkiem do późniejszych skojarzeń z zagładowym ludobójstwem, których młoda filozofka mieć jeszcze nie mogła (s. 142–143).

Interpretacje Krupińskiego wydają mi się w wielu miejscach nieprzekonujące (albo: do mnie nie przemawiają). W rozdziałach o Nałkowskiej może to kwestia przykładów, dziwacznych skojarzeń autorki (porzucone w 1939 roku samochody przyrównane zostają do owadów – s. 46; zabijanie pluskiew – do pola bitewnego zaścienionego trupami – s. 70), ale i jej naiwnych przemyśleń (o przemocy obecnej zarówno w świecie przyrody, jak i w świecie ludzi – s. 57). Nie prowadzą one też wcale do powiązania świata ludzkiego i pozaludzkiego, jak twierdzi Krupiński (s. 57). Nie dzieje się to również w przypadku przytaczanego *Traktatu poetyc-*

¹⁰ Por. *Żyj i pozwól żyć*. Z Agatą BIELIK-ROBSON rozmawia Michał SUTOWSKI. Warszawa 2012.

kiego Miłosza – przyroda jest źródłem mniej lub bardziej szokujących zestawień tylko w języku, ale jej witalność jest pozaetyczna, biologiczna i ahistoryczna, a ludobójstwo nie zaczyna się od wpatrywania się w owady! (por. s. 70). Ponad wszystko zaś to, co można by wyłowić jako powtarzającą się myśl w poszukiwaniach autora, chciałoby się rzec – coś na kształt tezy, przewodniego pytania, co odróżniałoby tę monografię od zbioru rozważań, jest nieuchwytnie. Momentami bliskie interpretacji związków ludzko-zwierzęcych przedstawionych w obliczu doświadczenia granicznego totalnej egzekucji ulega przekształceniom w trakcie pisania i czasem dotyczy „pogłębienia moralnej refleksji” wobec zwierząt, a nie rzadko też ironii (por. w kontekście Różewicza i Nowosielskiego – s. 273).

Moimi polemicznymi uwagami kieruje wyłącznie pozytywna (niezłościwa!) intencja wskazania na niedociągnięcia wyjątkowo ważnej w Polsce książki. Krupiński wziął na siebie bowiem trudne zadanie: jako pierwszy na gruncie polskim odważył się rozpisać niezwykle problemową paralelę. Zestawienie opowieści o zwierzętach z opowieścią o Zagładzie wcale mnie nie zaskakuje – zwierzęce losy splatają się tu z ludzkimi: zwierzęta były w gettach, zabijano je w ogrodach zoologicznych podczas okupacji, pojawiają się także w wielu wspomnieniach jako wyrzut sumienia, pozostawione na pastwę losu. Dziwi mnie co innego – że wciąż tak trudno w Polsce wydobyć zwierzęce dzieje i relacje o nich na plan pierwszy mimo obfitości adekwatnych źródeł; martwi zaś – retoryczność używanego języka (jako zasłona? przed czym?), przerzucanie przykładów, zapowiadanie i niekończenie myśli, umykanie..., jak gdyby autor nie czuł się zbyt pewnie w wybranej przez siebie problematyce, jak gdyby gubił się w tym, co można powiedzieć, a czego nie. Dochodzi do tego figuralność i figuratywność pisania o zwierzętach: sposób przedstawiania podporządkowany jest figurom zwierząt, a nie nim samym. Sądzę, że jest to o tyle istotna krytyka, o ile raz jeszcze zdamy sobie sprawę, że praca Krupińskiego ma charakter pionierski. Zresztą pionierstwo nie dotyczy jedynie Zagłady i studiów zwierzęcych, wciąż za mało jest publikacji nie tylko dokumentujących rozliczne zwierzęce historie z perspektywy polskich źródeł, ale i pokazujących rozmaite odniesienia w polskiej kulturze i historiografii. Za mało jest prac wskazujących to, co najistotniejsze w studiach zwierzęcych – to, jak zwierzęta zmieniają sposób opowieści, opowieść samą, nas samych. Z tego punktu widzenia książka Krupińskiego wprowadzająca w tematykę historycznej paraleli, w dodatku tak szczególnej, jaką była Zagłada (bo wciąż bolesnej), może nie być reprezentatywna dla przeobrażeń możliwych w narracji pod wpływem studiów zwierzęcych. A może po prostu nie da się pisać o Zagładzie z bohaterami zwierzęcymi na czele?

* * *

Chyba zabrakło uzasadnienia pisania o zwierzętach w kontekście Zagłady. Dlaczego zwierzęta? To pytanie postawione na początku rozprawy domyka się na końcu chęcią poszerzenia ludzkiego doświadczenia. Powołując się wielo-

krotnie na Barataya, historyka, którego możemy określić mianem zwierzęcego, przeoczył Krupiński istotną ewolucję w pisarstwie badacza z Lyonu: stopniowe przemieszczanie się na stronę zwierzęcego doświadczenia; od historii liczb, statystyk i dat, poprzez gatunki szczególnie narażone na ludzką przemoc, ku całkowitej autonomizacji zwierzęcych stworzeń, jak to uczynił w ostatniej książce poświęconej biografiom zwierząt¹¹.

Dzieci z baśni Oza wciąż szukają tych zwierząt, które ukryły się przed człowiekiem. Powstaje więc pytanie: czy w polskiej pamięci w ogóle daje się ujawnić to, co przynależy tylko zwierzętom, coś ich własnego i opowiadanego z ich powodu? Jedynie wówczas możemy mówić o ich upamiętnieniu i przynależności do historii Zagłady. Jednak nie to jest przedmiotem książki Krupińskiego, zatem to nie zarzut, ale powstała pod jej wpływem końcowa refleksja.

¹¹ Por. É. BARATAY: *Biographies animales. Des vies retrouvées*. Paris 2017.

Anna Barcz

A Figurative, Figural, or Rhetorical Animal?

Piotr Krupiński: „Dlaczego gęsi krzyczały?”. *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2016, ss. 356.

Summary

The article *A Figurative, Figural, or Rhetorical Animal?...* is a review of Piotr Krupinski's book "Dlaczego gęsi krzyczały?". *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku* published in 2016 by the Institute of Literary Research Publishing House in Warsaw.